WYDANIE: A B C D E F G

Cena 10 groszy

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY

ROK X. | WTOREK, 7-go CZERWCA 1932 R. | CENA 10 GROSZY. | Nr. 158

FILIP v. LENARD, sławny fizyk, laureat Nobla, obchodzi w dniu dzisiejszym 70 rocznicę swych urodzin.

SLATIN - PASZA znakomity badacz Afryki, b. egipski gubernator prowincji sudańskiej, obchodzi dzisiaj 75-tą rocznicę urodzin.

Samobójczy strzał zakochanego krawca

25-letni młodzieniec pozbawił się życia w mieszkaniu swego szwagra

Łódź, 7 czerwca.

(dg) Wczoraj, w godzinach wieczornych, pozbawił się życia 25-letni Arie Boruchowski, czeladnik krawiecki, zatrudniony w firmie Herszkowicz, przy ul. Zawadzkiej 6.

Boruchowski zamieszkiwał u swego szwagra, Menachema Rozenberga w domu przy ul. Piotrkowskiej 35.

Wczoraj około godz. 8 wiecz. Boruchowski powrócił z pracy do domu. W mieszkaniu w tym czasie nie było nikogo. Gdy w dwie godziny później zjawił się szwagier, młody czeladnik krawiecki leżał już na podłodze w kałuży krwi i zdradzał słabe oznaki życia.

Jak się okazało, strzelił on sobie w prawą skroń.

Desperata przewieziono do szpitala św. Józefa, gdzie o godz. 3 w nocy, nie odzyskując przytomności, wyzionął ducha. — Dochodzenie ustaliło, że samobójstwo miało tło miłosne.

Stwierdzono, że Boruchowski kochał się w jakiejś młodej dziewczynie i dość często się z nią spotykał.

Ostatnio doszło do jakichś nieporozumień.

Wczoraj około godz. 7 wiecz. niewiasta ta zjawiła się w domu przy ul. Piotrkowskiej 35. Była bardzo zdenerwowana Dopytywała się o Boruchowskiego, który jednakże w tym czasie był jeszcze poza domem.

Dopiero w godzinę później powrócił z miasta i w mieszkaniu szwagra pozbawił się życia

Handlarze bydła

dokonali napadu bandyckiego

Warszawa, 7 czerwca.

Wieś Makowiec ow. lipnowskiego była terenem zuchwałego napadu bandyckiego.

W nocy do mieszkania Magdaleny Bonieckiej przez okno dostali się dwaj osobnicy, którzy rzucili się na Bonieckа i poczęli ją dusić.

Służącej Bonieckiej, Natalii Wolskiej udało się wybiec na dwór, gdzie wszczęła alarm. Spłoszeni napastnicy zbiegli.

Dochodzenia ustaliły, że napastnikami byli handlarze trzody chlewnej: Roman Grzegorczyk i Jan Płaskinka, obaj ze wsi Lubowiec, pow. lipnowskiego. — Spodziewali się oni u Bonieckiej, która sprzedała kilka sztuk trzody, znaleźć większą kwotę pieniędzy.

Obu rabusiów aresztowano i osadzono w więzieniu.

Walka indjan z policją w Peru

Buenos Aires, 7 czerwca.

Na podstawie wiadomości otrzymanych z Peru, prasa miejscowa ogłasza, że w miejscowości El Cuzco doszło do gwałtownego starcia indjan z policją w związku z aresztowaniem jednego z nich z powodu czynnego wystąpienia przeciw chlebodawcy. Indjanie w liczbie przeszło 200, rzucili się na policję. Policja zmuszona była zrobić użytek z broni palnej. Dziewięciu indjan zginęło na miejscu, 11 zostało ranjonych.

Młodociani zbiegowie

przytrzymani w Wilnie

Wilno, 7 czerwca

Z Warszawy niedawno uciekli dwaj chłopcy, uczniowie warszawskich szkół, 13-letni Z. Leszczyński i 12-letni I. Starszyński, udając się w kierunku Wilna. Władze policyjne powiadomiły o powyższem policję, w Wilnie, której udało się wczoraj młodocianych zbiegów zatrzymać i skierować z powrotem do rodziców.

Pod kołami autobusu

Łódź, 7 czerwca.

(dg) Wczoraj w godzinach popołudniowych na szosie Brzezińskiej 41-letni Jan Mikołajczyk (11 Listopada 78), zeskakując z wozu, dostał się pod koła autobusu. Doznał on ciężkich obrażeń cielesnych. Zaalarmowane pogotowie w stanie beznadziejnym odwiozło go do szpitala w Radogoszczu.

Wdowa po bracie cara Mikołaja

żąda zwrotu olbrzymich majątków

Sensacyjny proces rozpoczął się w Częstochowie

Częstochowa, 7 czerwca.

Wczoraj o godz. 10 rano w sądzie okręgowym w Częstochowie rozpoczął się proces z powództwa cywilnego hr. Natalji Brassowej, morganatycznej wdowy po zamordowanym przez bolszewików wielkim księciu Michale Romanowie, przeciwko skarbowi państwa o zwrot majątków Kocin, Kłobuck, Ostrowy, Wielkie Wręczyce i trzypiętrowego domu w Częstochowie, które, jak twierdzi, otrzymała od męża na własność.

Kompletowi sędziowskiemu przewodniczył wiceprezes sądu Geller. Wotowali sędziowie Gwiazdowski i Szperling. Jako rzecznicy powództwa występowali adwokaci Władysław Szyszkowski, Zygmunt Rymowicz, Janina Sokołowska z Warszawy i adw. Gawroński z Częstochowy. Interesów państwa bronił radca prokuratorji generalnej Stefan Wierzbowski.

Przed rozpoczęciem procesu radca Wierzbowski zażądał wniesienia kaucji aktrycznej na zabezpieczenie ewentualnych kosztów przegranej sprawy, jakkolwiek sąd najwyższy przyznał hr. Brassowej prawo ubóstwa. Przeciwko temu wnioskowi wystąpiła obrona i sąd po naradzie wniosek radcy Wierzbowskiego odrzucił. Sprawę referował sędzia Szperling.

Jak się okazuje, sporny majątek został rejentalnie sprzedany w roku 1892 cesarzowi Aleksandrowi III przez barona Henkel von Donnermarka za sumę 1,700.000 rubli. Aleksander III przekazał ten majątek synowi Mikołajowi II, a ten własnoręcznym „ukazem" darował go bratu swemu Michale.

W roku 1912 w Wiedniu w kościele prawosławnym odbył się ślub hr. Brassowej z Michałem Romanowym. Owocem tego związku małżeńskiego był syn Jerzy, który w roku 1931

ZGINĄŁ W PARYŻU W KATASTROFIE AUTOMOBILOWEJ.

Rzecznicy powództwa cywilnego domagali się wykreślenia hipoteki państwa i przekazania majątków hr. Brassowej. Radca Wierzbowski domagał się oddalenia pretensji hr. Brassowej, wychodząc z założenia, że była ona przedtem żoną porucznika niebieskich huzarów Wulferta, a nie hr. Brassowa. Opierając się na prawie austrjackiem, rzekomy związek jej z hr. Brassowem

UWAŻAĆ NALEŻY ZA NIEWAŻNY.

Radca W. domagał się o powołanie na świadków działacza politycznego ALEKSANDRA LEDNICKIEGO, właściciela majątku „Lublin" Rydygier Bielajew i naczelnika Banku Rolnego, którzy mają obalić swemi zeznaniami prawomocność związku małżeńskiego. Pozatem państwo polskie, na mocy § 12 traktatu ryskiego, miało prawo przejąć dobra rodziny carskiej w Polsce na własność. W końcu radca Wierzbowski domagał się przedstawienia zaświadczenia władz o trzech kolejnych zapowiedziach przed związkiem Brassowej z Michałem Romanowym i aktu rozwodu z porucznikiem Wulfertem.

Wnioskom tym przeciwstawiła się obrona, domagając się odroczenia sprawy na dwa tygodnie celem przedłożenia zaświadczenia sądu grodzkiego w Częstochowie, na mocy którego Brassowa została uznana za sukcesorkę dóbr po wielkim księciu, i aktu ślubnego i metryki urodzenia syna Jerzego.

Decyzja sądu wydana zostanie we wtorek rano.

Poszukiwania Hausnera

nie przyniosły żadnego rezultatu

Londyn, 7 czerwca.

Wszelkie poszukiwania za zaginionym lotnikiem polskim Hausnerem nie przyniosły żadnego rezultatu.

Nie ulega już obecnie żadnej wątpliwości, że Hausner zginął w czasie jakiejś burzy nad Atlantykiem, lub z powodu braku benzyny wpadł do Oceanu i utonął.

Lotnik nie miał na samolocie aparatu radjowego, nie mógł więc dać znać co się z nim dzieje.

Trzęsienie ziemi w Kalifornji

Wiele rannych. — Komunikacja telefoniczna przerwana

Eureka (Kalifornja), 7 czerwca.

Fala trzęsienia ziemi przeniosła się obecnie z Meksyku do Kalifornji.

W poniedziałek o godz. 8 rano (czasu środkowo-europejskiego) odczuto w miejscowości Eureka trwające przez kilka sekund silne trzęsienie ziemi, po którem do godz. 10 rano przed południem nastąpił szereg dalszych wstrząsów. Jedna kobieta została zabita, wiele osób odniosło rany. Szereg budynków legł w gruzach.

Komunikacja, oraz przewody telefoniczne i telegraficzne są w wielu miejscach przerwane. Miasto pozbawione jest prądu. Również w sąsiednich miejscowościach odczuto szereg lżejszych wstrząsów podziemnych, które jednak nie wyrządziły większych szkód. Oddziały policji i straży pożarnej bezustannie przeszukują gruzy za ofiarami katastrofy. Zastosowano wszelkie środki ostrożności, aby zapobiec wybuchowi pożaru.

Pierwszy silny wstrząs wywołał wśród mieszkańców Eureki, liczącej 13 tysięcy ludności, olbrzymi popłoch i wszyscy wybiegli na ulice i poza miasto, ratując się przed katastrofą.

Zamordowała męża i syna

Straszna zbrodnia pod Łuckiem

Łuck, 7 czerwca.

Wieś Sadów, w pow. łuckim, była widownią strasznej zbrodni, dokonanej przez Paulinę Danielukową na osobie jej męża Ameljana i 18-letniego syna Włodzimierza.

Pomiędzy wymienioną, a jej najbliższą rodziną od dłuższego czasu panowały niesnaski na tle majątkowem. Danielukowa, pragnąc zagarnąć cały majątek męża, podczas snu zamordowała go uderzeniami ostrza siekiery, poczem tem samem narzędziem zbrodni pozbawiła życia swego syna, Włodzimierza. Po dokonaniu zbrodni, zakopała zwłoki męża w stodole, a syna w stajni.

Sprawą tajemniczego zaginięcia Danieluków zajęły się władze policji państwowej. Morderczyni, wzięta w krzyżowy ogień pytań, przyznała się do popełnienia ohydnej tej zbrodni. Ciała zamordowanych męża i syna odkopano. W stodole zaś pod sianem znaleziono narzędzie zbrodni, siekierę, ze śladami krwi i łopatę.

Danielukową aresztowano i w trybie doraźnym przekazano władzom sądowym.

Dlaczego kobiety

zdobywają rekordy w pływaniu

(d) Dziwnem wydawać się może, że pośród kilkunastu dotychczasowych pływaków, którzy przepłynęli kanał La Manche 35 km.), jest zaledwie kilku mężczyzn, a pozatem same kobiety.

Przyczyna tej wyższości kobiet nad mężczyznami tkwi w większej wytrzymałości organizmu kobiecego na długie przebywanie w zimnej wodzie morskiej. Mianowicie — ciało kobiety wyposażone jest w bogato rozwiniętą tkankę tłuszczową, a tłuszcz jak wiadomo, **jest złym przewodnikiem ciepła i chroni tem sam organizm przed utratą własnego ciepła w zimnej wodzie.** Mężczyzna, któremu natura poskąpiła tego naturalnego „futra", przebywając przez dłuższy czas w zimnej wodzie, traci o wiele więcej ciepła, co powoduje osłabienie jego organizmu. Pragnąc zaś wyrównać braki w ten sposób powstałe, musi zamienić tak znaczne ilości energji w ciepło, że brak mu sił do pokonywania trudności, związanych z długotrwałem pływaniem.

A więc tłuszczowy kobiecy „samopiecyk" czyni z kobiet tak świetne pływaczki w zimnej wodzie.

Koncerty owadów w Japonji

(d) W Japonji istnieją orkiestry owadów. Specjalista, zajmujący się chwytaniem owadów, nazywa się „musziuri".

Wałęsa się on po ulicach z bambusową żerdzią, na której wiszą dziesiątki malutkich klatek, a każda klatka mieści w sobie miniaturowego śpiewaka. Zanim nabędzie jakiegoś konika polnego, japończyk przesłuchuje dobry dziesiątek śpiewaków. Ze zbliżeniem się jesieni, głosy owadów stają się dźwięczniejsze i czystsze i o tej właśnie porze kwitnie handel musziuri.

Konik polny śpiewa basem.

Najwyżej oceniony jest owad zwany „krigrusu". Jest to kapelmistrz z urodzenia, kierownik orkiestry. Na jego znak rozpoczyna się melodyjna symfonja muzyczna.

Rolę primadonny odgrywa w orkiestrze maleńka „suzamuszi". Jej niebieskie skrzydła kołyszą się nieustannie, gdy ociera ona jakby smyczkiem łapkę, wydając dźwięk „run-ri-in", przyczem bierze bardzo wysoki ton i kończy pianisimo.

Owady musziuri, są święte, gdyż u japończyków istnieje przesąd, że w te owady wcieliły się dusze ludzi, którzy za czasów swego żywota ziemskiego źle traktowali zwierzęta. Po wcieleniu się w owady, pokutują śpiewem za dawne grzechy.

Życie i miłość „śmiesznego człowieka"

P. Harald Madsen, syn szewca i filozofa rozpoczął swą karjerę w cyrku

Co mówi Patachon o swojem życiu?

(x) Harald Madsen wraca po 11-godzinnej pracy w atelier filmu dźwiękowego, aby nareszcie w ciszy swego eleganckiego apartamentu, w wytwornym hotelu wypić spokojnie ulubioną filiżankę kawy. Pan Madsen jest elegancko ubrany, tęgawy, niezbyt wysoki mężczyzna.

Gdy zwraca się uwagę na jego nieskazitelnie zaprasowane spodnie, pan Madsen, odpowiada krzywiąc twarz w niezapomniane i komiczne fałdy.

Nic dziwnego, że zwracam uwagę na ten szczegół garderoby, przez 15 lat swego życia nosiłem wyłącznie spodnie, które zostały wyrzucone przez kogoś innego.

Pan Harald Madsen, to nikt bowiem inny, jak nieporównany, znany ze wszystkich ekranów świata Patachon.

„Tak, — opowiada Patachon — komicy mają najczęściej najtragiczniejszy żywot.

Ludzie, którzy spotykają się ze mną, pragną usłyszeć odemnie jedynie „coś wesołego". Skąd ja mam jednak brać tyle humoru, humoru, **który w mem życiu nie brał wcale udziału.**

W dziewiątym roku życia straciłem matkę, której jedynem marzeniem było to, że zostanę kiedyś sławnym skrzypkiem. Po jej śmierci, małe skrzypce, na których już umiałem nieco brzdąkać, poszły w zapomnienie. Ojciec mój był filozofem. **Nic dziwnego, wśród szewców, a ojciec mój z zawodu był szewcem, to się często zdarza.** Podczas zelowania nieskończonych par obuwia ma się tyle czasu na myślenie... **Ja zaś byłem niczem.** Poprostu mały łobuziak, **który czuł fizyczną odrazę do jakiejkolwiek pracy.**

Karjerę moją przypieczętował bawiący w miasteczku cyrk. Cyrk, hałas, konie, tygrysy, klowni. To mi się podobało. Płakałem ze śmiechu podczas niewybrednych sztuczek klownów i nieskończonej ilości policzków, którymi ich obdarzano.

Później zakochałem się. Przedmiotem mej miłości była siłaczka występująca w cyrku. W różowych trykotach wychodziła na arenę i w oczach widzów **przegryzała zębami stalowy sztylet, tak, jakgdyby to był chleb z masłem.** Powiedziałem sobie wówczas, że muszę wstąpić do cyrku. Po raz pierwszy zaprezentowałem się pokaźnemu dyrektorowi cyrku w czasie spożywania przez niego obiadu. Był w wyjątkowo dobrym humorze i nawet ofiarował mi dwa oery na cukierki. Powiedziałem mu, że chcę wstąpić do cyrku. — Powiedział mi na to, że aby wstąpić do cyrku, trzeba coś umieć. W odpowiedzi **stanąłem na głowie, a później próbowałem fiknąć kozła.** Ze wzruszenia czy tremy nic mi się jednak nie udawało. Na widok moich niezgrabnych usiłowań, **dyrektor wybuchnął śmiechem... i zaangażował mnie.**

Miałem rozśmieszać publiczność. Odtąd rozpoczął się dla mnie czas trudów i znoju. Zmieniłem również przedmiot mej miłości i zakochałem się w nowozaangażowanej woltyżerce. Aby jej dorównać, próbowałem również uczyć się trudnej sztuki konnej jazdy. Nie wiem dotychczas dlaczego **byłem jednak stale pod koniem, a nigdy na koniu.** Dama mego serca, którą, zdobywszy się na odwagę, chciałem przekonać o mych do niej uczuciach, w trakcie najbardziej płomienistych oświadczeń wybuchnęła śmiechem, mówiąc urywanym głosem:

— Wiem teraz dlaczego cię dyrektor zaagażował, jesteś taki śmieszny.." W cyrku byłem do pewnego stopnia uniwersalny. **Strugałem kartofle, czyściłem buty i konie,** rozdawałem reklamowe kartki, szorowałem wozy, a policzków odbierałem tyle, ile najprawdziwszy klown na arenie. Woltyżerkę zastąpiłem później poskramiaczką tygrysów. To była moja największa miłość. Ale i ona ilekroć próbowałem się jej oświadczyć, mawiała: — Dyrektor ma rację, ty jesteś urodzonym klownem.

Tego dnia byłem już u szczytu rozpaczy i postanowiłem popełnić samobójstwo. **Chciałem zostać pożarty przez tygrysy niewdzięcznej poskramiaczki.** — Prześladował mnie jednak pech. Gdy drżąc cały wszedłem do klatki, **tygrys, nie zwracając wcale na mnie uwagi, otworzył niedomknięte drzwiczki i wybiegł.** Ja za nim. Dzisiaj za żadną cenę nie goniłbym tygrysa. Ale wówczas... wówczas myślałem sobie, że żaden tygrys nie potrafi być tak okrutny jak dyrektor cyrku, gdy zginie mu takie drogie zwierzę...

Tygrys był już porządnie stary, brak mu było paru zębów, pozatem miał reumatyzm, **pozwolił się tedy spokojnie złapać i odprowadzić do klatki.**

16 lat byłem w cyrku, zanim otrzymałem pierwszą propozycję filmowania. Spotkałem się wówczas z Schönstromem którego chudość i wysokość fascynowały mnie. Podpisaliśmy kontrakt na wspólne występy. Schönstrom — to Pat. I w ten sposób powstał Pat i Patachon.

Jak się wygrywa pieniądze?

Niezawodny system trzech gentlemanów z kasyna w Ostendzie

(y) Do kasyna w Ostendzie weszło trzech elegancko ubranych, sprawiających niezwykle wytworne wrażenie, gentlemanów. W przewidywaniu, iż nowi przybysze wpłyną na ożywienie gry, która była prowadzona w ospałem tempie, natychmiast zarezerwowano im miejsca przy zielonych stołach.

„Bank solo!" — zawołał z miejsca jeden z gentlemanów.

Przegrał; stawka wynosiła 10 tysięcy franków. Gracz wyjął z portfelu czek, opiewający na 50 tysięcy franków, wystawiony przez jeden z oddziałów wielkiego banku amerykańskiego w Paryżu. Po skontrolowaniu czeku, który został uznany za autentyczny, gentlemanowi wypłacono 40 tysięcy franków reszty.

Prawie jednocześnie podobna scena rozegrała się przy sąsiednim stole, gdzie — *towarzysz jego po przegraniu 25 tysięcy franków wręczył czek na 100 tysięcy i otrzymał należną resztę.* Wreszcie trzeci gracz, któremu również szczęśnie nie dopisało w grze, *przegrał 50 tysięcy franków, które pokrył czekiem, opiewającym na 150 tysięcy.*

Po godzinnym pobycie w kasynie trzej gracze opuścili dom gry, poczem zanikł po nich wszelki ślad. Gdy administracja kasyna przedstawiła otrzymane czeki w paryskim oddziale banku, okazało się, iż *były to niezwykle misternie wykonane falsyfikaty.* W rzeczywistości ogólna ich wartość nie przewyższała... 270 franków. Oszuści dodali do cyfr po kilka zer.

W tych dniach podczas rewizji dokumentów w pewnym lokalu paryskim policja zatrzymała jednego z „rycerzy zielonego stołu", włocha Santo Bordgiadi Verna. Podczas przesłuchania niebieski ptak zeznał, iż ze wspólnikami swymi rozstał się w środkowej Europie i nie zna ich obecnego miejsca pobytu. Oszust został osadzony w więzieniu.

Tajemnica wiejskiego cmentarza

Potworne rewelacje niemieckiego szpiega

(y) Anglicy są bodajże jedynym narodem na świecie, który szpiegostwo na rzecz swej ojczyzny, nie uważa za zajęcie niehonorowe.

„A good spy is of necessity a brave and valuable fellow". **(Szpieg, który zginął na posterunku zasłużył się tak samo ojczyźnie, jak żołnierz na polu chwały")** tak brzmi napis, umieszczony na ścianach zorganizowanej przez brytyjskie ministerstwo wojny wystawy, obrazującej poglądowo środki i metody angielskiego wywiadu tajnego.

Pożółkłe listy, napsane niewidzialnym atramentem, czasem nawet zwykłą wodą, stanowiły eksponaty tej jedynej w swoim rodzaju wystawy. Liczne niezwykle ciekawe dokumenty, wystawione na pokaz publiczny, świadczą o wielkich sukcesach „Inteligence Service" w czasie wojny światowej.

Już dnia 4 sierpnia 1914 roku angielska defenzywa bez najmniejszego rozgłosu, w ścisłej tajemnicy dokonała aresztowania 230 niemieckich agentów. Niemcy dowiedzieli się dopiero znacznie później o aresztowaniu ich agentów na obcem terytorjum.

Godzi się również wspomnieć niezwykle ciekawą w dziejach angielskiego kontrwywiadu historję Baekera oraz innego agenta niemieckiego, który podawał się za Muellera.

Został on aresztowany, skazany na śmierć rozstrzelany w pierwszym miesiącu wojny, poczem relacje w jego imieniu, nadal nadsyłane były do Niemiec, skąd regularnie wpływały honorarja.

Dopiero w roku 1916 przez pewnego niezwykle utalentowanego szpiega, dowiedzieli się niemcy, że Mueller, z którego akcji wywiadowczej w dalszym ciągu korzystali, **już od 2-ch lat nie żyje!**

Na wystawie w South Kensington znajdowła się również obszerna korespondencja zamieszkałego w Berlinie duńskiego filatelisty z innym kolekcjonerem marek, przebywającym w Kopenhadze.

Obydwaj wymieniali między sobą kie egzemplarze; marki nalepiali na listy. **Rodzaj tych marek oraz numery miały według specjalnego szyfru oznaczać miejsce postoju, moment odjazdu oraz numery niemieckich okrętów wojennych,** gdyż obydwaj filateliści byli na służbie angielskiej admiralicji.

Wśród innych eksponatów wystawy znajdują się **mydła i perfumy, zawierające niewidzialny atrament, klejnoty oraz bursztynowe mundsztuki do papierosów, w których mieściły się kunsztownie zwinięte listy.**

Przyszedłem z polecenia prezydenta Rzeszy!

Firma berlińska padła ofiarą niezwykle pomysłowego oszusta

(y) Policja berlińska prowadzi dochodzenie w sprawie niezwykle wyrafinowanego oszustwa.

Przed kilku dniami do kierownika pewnej berlińskiej firmy radjowej zgłosił się jakiś osobnik, który podając się za dr. Waltera Pfroemera, oświadczył, iż *przybywa z polecenia prezydenta Rzeszy.* Pragnął on zwrócić firmie posiadany przez prezydenta aparat radjowy za cenę 260 marek, gdyż prezydent Rzeszy dopiero niedawno otrzymał w podarunku zupełnie analogiczny odbiornik.

Ponieważ kierownik musiał w tej sprawie wpierw porozumieć się ze swemi władzami przełożonemi, „dr. Pfroemer" oświadczył, iż na odpowiedź będzie czekać *w gabinecie prasowym Reichstagu.*

Gdy po pewnym czasie kierownik firmy połączył się telefonicznie z gabinetem prasowym Reichstagu, przy aparacie rzeczywiście znajdował się rzekomy wysłannik prezydenta. Wobec powyższego kierownik, nie żywiąc najmniejszych nawet podejrzeń, kazał natychmiast wypłacić umówioną kwotę.

Dopiero po kilku dniach zdołano skonstatować, *iż firma padła ofiarą niezwykle wyrafinowanego tricku pomysłowego oszusta.* Po tygodniu, gdy firma zameldowała o oszustwie w policji, do dyrekcji firmy zgłosił się urzędnik policji kryminalnej, pragnąc poinformować się o wynikach dotychczasowych dochodzeń.

Jak się okazało, był to nowy trick oszusta, który chciał zdobyć potrzebne mu informacje.

WIELCY W MINJATURZE.

Znany krytyk Saint-Beuve miał pojedynek z pewnym literatem. Gdy przeciwnicy stanęli na mecie, spadł ulewny deszcz. Saint-Beuve otworzył parasol.

— Protestuję! — zawołał przeciwnik.

Krytyk odparł na to:

— Zgadzam się na ewentualną śmierć, lecz nigdy nie zgodzę się na to, żeby się przeziębić...

***

Ktoś zapytał Woltera jaka jest różnica między dobrem a pięknem?

Wolter odparł na to:

— Dobro wymaga dowodów, piękno ich nie potrzebuje...

Znany dziennikarz londyński, Stanley Morison, napisał niezmiernie ciekawą książkę p. t. „Gazeta angielska". Są to dzieje prasy angielskiej, obfitujące w wielką ilość nieznanych i ciekawych szczegółów.

Ks. Woroniecka przed sądem

Miłość i zdrada Boya. — Dlaczego zabiłam? — Oskarżona płacze. — Zeznania tajemniczej „Dzidzi"

Warszawa, 6 czerwca.

(d) Wczoraj, jak już donosiliśmy, w warszawskim sądzie okręgowym rozpoczął się sensacyjny *proces księżnej Zofji Zyty Korybut-Woronieckiej, oskarżonej o zabójstwo przemysłowca Brunona Boya.*

Rozprawa ta wzbudziła w Warszawie olbrzymie zainteresowanie. Sala sądowa od wczesnego rana zapełniła się wytworną publicznością.

Księżna Woroniecka sprowadzono z więzienia. Ubrana była bardzo skromnie. W czasie rozprawy nie wykazywała żadnej depresji i często nawet uśmiechała się, gdy była mowa o jakichś charakterystycznych szczegółach.

Największe zainteresowanie, prócz oskarżonej, wzbudzały pierwsza żona Boya, oraz „Dzidzia", niedoszła narzeczona zamordowanego, które zostały wezwane na rozprawę w charakterze świadków.

Prokurator wysunął wniosek, by ze względu na treść aktu oskarżenia, odczytano go przy drzwiach zamkniętych. Treść aktu oskarżenia może bowiem narazić na szwank moralność publiczną. Sąd przychylił się do wniosku prokuratora *i zarządził tajność rozpraw na czas odczytywania aktu oskarżenia, wyjśnień księżnej Woronieckiej, oraz zeznań 6 świadków, między innemi „Dzidzi", matki oskarżonej, oraz Popławskiego i Dudzińskiego.*

Publiczność opuszcza salę sądową. Po odczytaniu przy drzwiach zamkniętych aktu oskarżenia, zeznawała dość długo księżna Woroniecka. *Z poza zamkniętych drzwi często dobiega szloch oskarżonej.*

Gdy wreszcie wznowiona zostaje jawność obrad, przy pulpicie dla świadków staje pani Eugenja Bovowa, żona zamordowanego. Opowiada szczegółowo o swem pożyciu z mężem, z którym spędziła razem 11 lat i miała dwie córeczki. Młodsza, Basia, została przy niej, starsza zaś, Jenny, przy ojcu.

Obecnie Jenny przebywa w zakładzie wychowawczym w Klarysowie.

Woroniecką poznała p. Boyowa u Loursa, gdy już rozeszła się z mężem Boy przedstawił jej w następujący sposób:

— *To Zosia, moja narzeczona.*

Boy nie interesował się wcale sprawami finansowemi rodziny. Nie obchodziły go kłopoty pieniężne świadka.

Zkolei zeznaje p. Sztandar-Redlichówna, była ekspedjentka firmy „Boy". Wyraża się ona bardzo przychylnie o oskarżonej, z którą przez pewien czas łączyły ją stosunki towarzyskie. Księżna Woroniecka

pracowała przez pewien czas w firmie Boya w charakterze kasjerki,

jednakże wkońcu wypędził on ją ze sklepu.

Pewnego dnia, w obecności całego personelu, zawołał do księżnej:

—Idź do domu, albo na spacer, ale tu się więcej nie pętaj!

Woroniecka, jak twierdzi świadek, **często płakała i skarżyła się, że Boy włóczy się po nocach, pozostawiając ją samą.**

W parę dni przed zbrodnią, księżna **mówiła do świadka, że popełni samobójstwo,**

gdyż dłużej nie zniesie tego stanu.

Po tych zeznaniach sąd zarządza krótką przerwę, w czasie której oskarżona prowadziła dłuższą rozmowę z matką swa i ciotką.

Po przerwie, pierwsza zeznawała ekspedjentka firmy Boy, Kaniewska. Zeznania jej nie wniosły do rozprawy nic nowego. Zkolei zeznaje Wanda Petrykus, która zajęła miejsce księżnej Woroniecki w przedsiębiorstwie Boya. — Twierdziła ona, że

Boy był dobry dla pracowników i dla swojej rodziny.

Dalej zeznaje p. Hayn, przemysłowiec branży gumowej, który był towarzyszem nocnych hulanek Boya. Opowiada, że Boy bawił się bardzo szeroko i nie pilnował interesu.

Pełnomocnik powództwa cywilnego:

— A pan dobrze pilnował interesu?

Św.: — Nie, ja tak samo hulałem i nie pilnowałem interesu. Dlatego dziś jestem zrujnowany.

Następny świadek, przemysłowiec Orański, również opowiada o hulankach Boya. Boy mówił mu często, że chciałby się powtórnie bogato ożenić.

Gdy następnie sąd wzywa na salę „Dzidzię", znów zarządzona zostaje tajność rozpraw.

Przy drzwiach otwartych zeznawali jeszcze kierownik aresztu przy urzędzie śledczym p. Midziński oraz p. Popławski, kelner podmiejskiej restauracji — „Hrabina", w której Boy często bawił się w gabinetach z rozmaitemi niewiastami.

Po zeznaniach świadków wygłosił dłuższe przemówienie oskarżyciel publiczny prok. Siewierski, oraz jeden z pełnomocników powództwa cywilnego.

Sąd zarządził przerwę do dnia dzisiejszego.

— Czemu piszesz na kopercie listu do pana Świerszcza: „osobiste"?
— Ponieważ chcę, aby list ten przeczytała jego żona!....

Czy włókniarze przystąpią do strejku

Jutro zapadnie w tej sprawie decyzja

Konferencja z przemysłowcami nie odbędzie się

Łódź, 7 czerwca.

(e) W sprawie wszczętej przez włókniarzy akcji o zawarcie nowej ustawy zbiorowej nastąpił w dniu wczorajszym

decydujący zwrot.

Wszystkie związki, które pod koniec maja wystosowały list do Inspektoratu Pracy w sprawie zwołania konferencji z przemysłowcami, otrzymały wczoraj

odpowiedź Inspektoratu.

W liście tym Inspektor Pracy oświadcza, że w obecnej sytuacji uważa zwołanie wspólnej konferencji za

bezcelowe.

Ponieważ w wielu fabrykach obniżono ostatnio płace robotnicze w granicach od 10 do 25 proc.; przeto Inspektor Pracy zaznacza, że dołoży wszelkich starań, aby poszczególne zakłady przemysłowe nie dokonywały zmian, pogarszających obecne warunki pracy włókniarzy.

W każdym razie jedno jest pewne— proponowana przez związki robotnicze

konferencja z przemysłowcami nie odbędzie się.

Związki włókniarzy narazie nie powzięły jeszcze żadnej decyzji co do dalszych kroków, odkładając tę sprawę do jutra.

W dniu jutrzejszym odbędzie posiedzenie komitetu wykonawczego związku klasowego, na którem powzięte zostaną uchwały w związku z wytworzoną sytuacją. Niezależnie od tego w związkach odbędą się zebrania delegatów fabrycznych, na których zostanie definitywnie zadecydowane,

czy włókniarze łódzcy przystąpią do strajku.

Zniewolili młodą dziewczynę

Policja ściga czterech zbirów

Sosnowiec, 6 czerwca.

Komisarjat policji w Dąbrowie został zaalarmowany bestjalskim gwałtem dokonanym na pewnej mieszkańce Dąbrowy.

Dziewczyna ta wyszła w towarzystwie swego znajomego. **W polu zaczepiło ich czterech mężczyzn, którzy zmusili towarzyszącego jej mężczyznę do oddalenia się, poczem dokonali na niej kolejno gwałtu.**

Za bestjalskimi mężczyznami wdrożono pościg.

Wielki pożar w stajniach państwowych

Spłonęło kilka budynków wraz z rasowemi ogierami. — 9 osób ciężko rannych

Lublin, 6 czerwca.

Onegdaj wybuchł gwałtowny pożar w folwarku Hańsk, pow. włodawskiego, woj. lubelskiego. **Ogień objął zabudowania stanowiące majątek państwowy**, wydzierżawiony Sejmikowi powiatowemu we Włodawie, znajdujący się obecnie w dzierżawie Wojewódzkiego Towarzystwa Organizacji Kółek Rolniczych.

W zabudowaniach objętych mieszczą się **stajnie państwowej stadnicy rasowych ogierów.** Pożar powstał w jednej ze stajni i z gwałtowną szybkością przerzucił się na sąsiednie budynki, które w dość krótkim czasie stanęły w płomieniach. Ogień, podsycany silnym wiatrem, potęgował się z minuty na minutę, tak, że wszelka akcja ratownicza okazała się bezskuteczna.

Pastwą rozszalałego żywiołu padły wszystkie stajnie znajdujące się na terenie folwarku, przyczem spaliło się dwanaście rasowych ogierów. Pozatem spłonęły znajdujące się w bliskiem sąsiedztwie zajmowane przez służbę folwarczną, oraz **pobliskie budynki gospodarskie wraz z żywym i martwym inwentarzem.**

Podczas wszczętej akcji ratowniczej ponieśli śmiertelne poparzenia: 18-letni Józef Tomczonek, uczeń z Janowa Podlaskiego, znajdujący się na praktyce w Hańsku, oraz wyrobnica, 23-letnia Katarzyna Osiejuk. Lżejsze obrażenia ciała poniosło siedem innych osób. Wszystkie ofiary pożaru, odwiezione zostały do szpitala. Wśród rannych, Tomczonek i Osiejekówna znajdują się w stanie beznadziejnym.

Straty przekraczają 100.000 zł.

Wdrożone niezwłocznie dochodzenie wykazało, że przyczyną pożaru, który w skutkach był tak tragiczny, było nieostrożne obchodzenie się z ogniem, jednego z parobków.

„Zamordowany" sam zameldował o zbrodni

Niezwykły epilog niesnasek rodzinnych

Król. Huta, 6 czerwca.

Między Erykiem Paszą, zamieszkałym w Król. Hucie przy ul. Katowickiej Nr. 33 a ojczymem jego Franciszkiem Ślapą, panowały od dłuższego czasu niesnaski.

Matka Paszy, która owdowiała, wyszła po pewnym czasie zamąż za Ślapę. Ślapa maltretował swą żonę. W obronie matki stawał zawsze Pasza. Na tem tle dochodziło między nimi do częstych bójek.

Wczoraj Pasza pokłócił się znów ze swym ojczymem i w chlewie wszczął z nim bójkę. Chwycił on jakieś tępe narzędzie **i począł nim okładać ojczyma, aż ten padł nieprzytomny, zalewając się krwią. Widząc nieruchomego Ślapę,** Pasza był pewny **że on już nie żyje.** Udał się przeto do komisarjatu, **gdzie oświadczył, że zamordował swego ojczyma.**

Po otrzymaniu takiego meldunku, kilku policjantów poszło na miejsce zbrodni.

W chlewie nie zastano jednak „zamordowanego", który... wyszedł. Na podłodze widniała tylko wielka kałuża krwi. Tymczasem „zamordowany" **przybył** na posterunek policyjny, gdzie złożył zameldowanie o całem zajściu. Jak się okazało, został on tylko ranny. Ślapę którego rany silnie krwawiły odstawiono do szpitala.

W sprawie tej toczy się jeszcze dochodzenie.

Nieście pomoc najbiedniejszym

Posłuchaj pan...

Na dworcu. Narzeczony, żegnając się pośpiesznie ze swą damą serca, powiada:

— Prędko, jeszcze jednego całusa, najdroższa, nim się rozstaniemy!...

Jakiś kolejarz, przyglądający się tej parze, zwraca uwagi:

— Niech się państwo nie śpieszą... Pociąg spóźnia się przynajmniej o 50 pocałunków...

★

Za kulisami teatru pewien autor rzekł do młodej aktorki:

— Pani gra najtrudniejszą rolę w mojej komedji, co?...

— Dlaczego? — zdziwiła się aktorka. — Przecież przez cały czas nie mówię ani słowa!

— No tak, to właśnie najtrudniejsza rola dla kobiety...

★

Przed sądem staje złodziejaszek, poraz dwudziesty oskarżony o kradzież.

Sędzia: — Oskarżony, proszę wstać...

Oskarżony: — Panie sędzio, chciałbym jeszcze słówko przed badaniem...

Sędzia: — Czego pan chce?...

Oskarżony: — Chciałem tylko zapytać, czy pan sędzia nie jest przypadkiem chory, bo od ostatniego razu strasznie pan sędzia zmizerniał...

★

W jakiemś mieście prowincjonalnem we Francji odbywa się wielki bankiet z powodu przybycia jednego z ministrów. Jedzenie i picie pierwszorzędne, nastrój podniosły, towarzystwo jest już nieco podochocone.

Do ministra zbliża się przewodniczący bankietu i zapytuje szeptem:

— Czy pan minister pragnie teraz przemówić, czy też życzy sobie, żeby się ludzie jeszcze trochę zabawili?...

★

W szkole.

Nauczyciel:

— Co znaczy wyraz: „deficyt"?...

— Deficyt?... To wtedy, kiedy się ma mniej, niż nic!...

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś, we wtorek i w środę ekscytuje i trzyma w napięciu widzów świetnie wystawiony i pierwszorzędnie zagrany reportaż Tołstoja i Szczegolewa „Azef", osnuty na tle intryg i knowań największego bojowca prowokatora rewolucji rosyjskiej. W roli tytułowej J. Winawer. Ceny najniższe od 50 groszy do 3 zł.

W czwartek i w piątek arcydzieło St. Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka"

WYSTĘPY WARSZAWSKIEJ „BANDY".

Wkrótce rozpoczyna swe występy w Teatrze Miejskim najznakomitszy i najbardziej popularny teatrzyk stołeczny „Banda" Kabaret Komików.

Ze względu na świetne nazwiska aktorów, jak H. Ordonówna, Z. Pogorzelska, F. Jarocy, W. Dan, A. Dymsza, L. Lawiński, K. Tom, zapowiedź występów „Bandy" wywołała zrozumiałą sensację, tem więcej, że autorami repertuaru są Juljan Tuwim, M. Hemar i A. Słonimski.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Luchome oszalowania umożliwiające odbywanie się spektakli w Teatrze Letnim nawet w czasie niepogody, sprawia, iż w dalszym ciągu publiczność przybywa tłumnie, oklaskując gorąco sportową, arcywesołą komedję W. Smólskiego „Błędny bokser" i jej brawurowych wykonawców.

Dyżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Sz. Jankielewicza (Stary Rynek 9) L. Steckla (Limanowskiego 37) B. Głuchowskiego (Narutowicza 6), St. Hamburga i S-ki (Główna 50), L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307), A. Piotrowskiego (Pomorska 95).

UWAGA!

„Express Ilustrowany" i „Republika"

do nabycia **W INOWŁODZU**

w sklepie **Lewenberga**

w TEOFILOWIE na kolonjach i letniskach

30—1 obok Inowłodza.

BEZPŁATNIE

Wieczny Kalendarz

automatyczną tarczą, niezbędny dla sędziów, adwokatów, prawników i uczącej się młodzieży — każdy otrzyma. Na koszta przesyłki 50 groszy (znaczki pocztowe) załączyć.

Adres: **Marja Bicz, Warszawa, Koszykowa Nr. 28, m. 34.**

Zniszczone i uszkodzone banknoty

można wymienić w Banku Polskim

Niema nic wiecznego na świecie, wszystko ma swój kres — jak to nieraz słyszymy w piosenkach — nic więc dziwnego, że

banknot pieniężny też wiecznie „nie żyje"...

Mówią poetycznie — pieniądz też umiera, a nieboszczyk taki wygląda następująco: postrzępiony, podarty, zniszczony, wizerunek niewidoczny, numer starty, znaki i podpisy nieczytelne i td.

Co czynić z takim nieboszczykiem?... Wyrzucić?...

Nie!... Każdy prawdopodobnie spotyka się nieraz z uszkodzonemi lub zniszczonemi znakami pieniężnemi. Na mocy ostatnich rozporządzeń banknoty sklejane, podarte, zabrudzone lub w inny sposób uszkodzone

nie mają charakteru prawnego środka płatniczego.

Taki pieniądz nie jest pieniądzem. Każdy ma prawo nie przyjąć go.

Pieniądze takie wymienia Bank Polski bez ograniczeń i bez żadnych opłat o ile banknoty te posiadają jeszcze znak wodny. Jeżeli banknot jest porwany, to najwyżej może brakować tylko trzecia część, w wypadku zaś gdy brak większej powierzchni banknotu Bank Polski banknotów takich nie wymienia.

Banknoty sklejane mogą być wymieniane przy wypłatach, o ile składają się części, stanowiących

pierwotną całość.

W wypadku, gdy uszkodzone banknoty nie odpowiadają wyżej wyszczególnionym warunkom, mogą być wymieniane tylko za zgodą dyrekcji Banku Polskiego, o ile właściciel uszkodzonych banknotów usprawiedliwi, że uszkodzenie

nie nastąpiło z jego winy.

Przy wymianie tego rodzaju banknotów na nowe właściciel uszkodzonych pieniędzy ponosi pewne koszta związane z korespondencją, manipulacjami kancelaryjnemi i t. p.

Hallo! Tu radjo!..

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADJA".

WTOREK, dnia 7 czerwca 1932 r.

11.58 — 12.10: Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie, odczytanie programu na dzień bieżący.
12.10 — 12.20: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.
12.20 — 12.40 Przerwa.
12.40 — 12.45: Komunikat meteorologiczny z Warszawy.
12.45 — 14.00: Płyty gramofonowe.
14.00 — 15.40: Przerwa.
15.40 — 16.35: Płyty gramofonowe z W-wy.
16.40—17.00: Odczyt sportowy p. t. „Turystyka zbiorowa" — wygł. p. Józef Włodarkiewicz.
17.00—18.00: Popularny koncert symfoniczny. — Wykonawcy: Orkiestra Filharmonji Warsz., zespół wokalny A. Comte-Wigockiej, Wanda Łozińska (sopr.), oraz Józef Oziminski i Władysław Raczkowski (dyr.).
1. L. Grossman: Uwertura ukraińska „Maria".
2. H. Melcer: Arja na sopran z chórem i orkiestrą.
3. R. Wagner — Fr. Hoffman: Obrazy muzyczne z op. „Tristan i Izolda".
4. L. van Beethoven: Scherzo z 3-ej symfonji.

18.00—18.20: „Wielki post w ojczyźnie Proroka" — wygł. prof. Bohdan Richter.
18.20—19.15: Muzyka lekka ork. P. R. Tr. z Warszawy.
19.15 — 19.35: Rozmaitości.
19.35 — 19.45: Prasowy Dziennik Radjowy z Warszawy.
19.45 — 20.00: Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi, kalendarzyk filmowy, repertuar teatrów, odczytanie programu na dzień następny.
20.00—20.15: Feljeton literacki p. t. „Książka jako panaceum" — wygł. p. Leon Rygier, Tr. z Warszawy.
20.15—20.25: Omówienie Koncertu Europejskiego z Paryża.
20.30—22.35: Europejski koncert francuski (transmisja z Paryża) Wykonawcy: orkiestra symfoniczna pod dyr. Pierre Monteux i soliści.
1. H. Berlioz: Uwertura „Karnawał Rzymski".
2. Pieśni.
3. E. Lalo: Koncert na wiolonczelę i orkiestrę.
4. P. Dukas: Poemat symfoniczny „Uczeń czarnoksiężnika".
5. V. d'Indy: Preludjum.
6. Pieśni.
7. C. Saint-Saens: Symfonja c-moll na organ i orkiestrę.

W przerwie koncertu dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego i kom. meteorologiczny z Warszawy.
22.40—22.50: Wiadomości sportowe z W-wy.
22.50—23.30: Muzyka taneczna z Warszawy.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

20.15. MONACHJUM. „Wielka Msza d-mol" Brucknera. Tr. z Odeonu.
20.20: KRÓLEWIEC. Koncert symfon. z udz. Aleksandra Czerepnina.
21.10. LIPSK. Recital fortepianowy Alfreda Hoehna.

Kaprysy miljonerów amerykańskich

Mimo kryzysu nie liczą się oni z pieniędzmi

(d) Mimo ciężkich czasów rozrzutność niektórych miljonerów amerykańskich bywa fantastyczna.

Jeden z nich wyprawił latem wieczór dla półświatka z przystrojoną klejnotami choinką gwiazdkową, **co kosztowało go 40.000 dol.**

Inny znów miljoner wyprawia ślub dla swej córki. **Buduje więc za cenę 30 tys. dol. specjalną salę balową dla gości weselnych, a na drugi dzień każe ją zupełnie rozebrać i zniszczyć.**

Inny znów zafundował sobie galerję obrazów kosztem 5 miljonów dolarów, ale skrył ją tak zazdrośnie, że ani obcym, ani nawet gościom wstęp do niej był zamknięty.

Jeszcze inny zbudował sobie wspaniałą cieplarnię. W niej znajdował się jakiś słynny tulipan, sprowadzony kosztem tysiąca dolarów z o wiele tysięcy mil odległego miejsca urodzenia.

A dziwactwa amerykańskie? Nowojorski bankier Percy-Jonston zbiera kije i szpicruty. Dumą jego kolekcji jest kij, wycięty z drzewa, z którego był dom Lincolna.

Przemysłowiec Bruce, ma najciekawszą na świecie kolekcję słoni, oczywiście nie żywych słoni, ale figurek przedstawiających te zwierzęta, a wykonanych z wszelkich możliwych materjałów **jest ich 6 tysięcy słoni ze szkła, kryształu, kości słoniowej, drzewa, bursztynu i wszelkich metali, zarówno szlachetnych, jak zwykłych.**

Miljoner Speare w Pittsburgu posiada kolekcję... dzwonków i dzwonów.

Uciekł z więzienia w Sępolnie

Zbiega do tej pory nie schwytano

Poznań, 7 czerwca.

Z więzienia w Sępolnie uciekł więzień Bronisław Ossowski, odsiadujący karę za kradzież. Przebywając na podwórzu rzucił się w pewnym momencie Ossowski na dozorcę więzienia, **obalił go na ziemię i zamierzał udusić.**

Szamotanie się obu mężczyzn zauważyła córeczka dozorcy, która z krzykiem przybiegła ojcu na pomoc, a więzień obawiając się nakrycia go, zbiegł.

Pościg okazał się do tej pory bezskuteczny.

Nieście pomoc bezrobotnym!

Co się stało z Gretą Garbo?...

Nikt nie wie gdzie się podziała piękna Szwedka

(lu). Pisma amerykańskie donoszą **o tajemniczem zniknięciu Grety Garbo z Hollywood.**

Trudno w tej chwili powiedzieć, czy jest to fakt autentyczny, czy też tak często przez sfery filmowców nadużywany trick reklamowy.

Według informacyj, podawanych przez prasę amerykańską, Greta Garbo opuściła nagle Hollywood, nie pożegnawszy się nawet ze swymi najserdeczniejszymi przyjaciółmi.

Gdy jeden z przyjaciół chciał ją odwiedzić, zastał wille artystki zamkniętą na wszystkie spusty. Nawet ze służby nikogo nie było. Stwierdzono również, że Greta Garbo jeszcze w ubiegłym tygodniu

wycofała z banku cały zapas swych oszczędności.

Menażer szwedzki, Edington, oświadczył przedstawicielom prasy amerykańskiej, że nic mu nie wiadomo w sprawie miejsca pobytu artystki.

Krążą pogłoski, że Greta Garbo w ostatnich czasach interesowała się rozkładem jazdy okrętów, kursujących na linji

Kalifornja — Szwecja

O zamiarach porzucenia stolicy filmu przez Gretę Garbo mówiono już od kilku miesiący.

Według innych wersyj, Greta Garbo udała się do Szanghaju pod zmyślonem nazwiskiem „Miss Smith". Gdyby tak było w rzeczywistości, w takim razie przypuszczają dalej, że Greta Garbo uda się do Szwecji poprzez Syberję i Rosję.

★

(lu). Przed stu laty wraz z hiszpańskimi emigrantami przybyli do Kalifornji misjonarze, którzy nie znaleźli tam nic oprócz gołej pustyni. Tam, gdzie misjonarze widzieli pustkę, wznosi się dziś najpiękniejszy park, a wśród egzotycznych kwiatów wyrasta cudowna

willa Harolda Lloyda.

Jest to podobno najpiękniejszy ogród w całej Kalifornji. Nigdzie niema tak dziwacznych i pięknych zarazem kwiatów jak w ogrodzie znakomitego komika filmowego, który czuwa nad swym ogrodem, mając do pomocy aż sześciu ogrodników: dwuch włochów i czterech japończyków.

★

(lu). Słynna ongiś gwiazda filmowa **Asta Nielsen,**

mieszkająca od dłuższego czasu w Berlinie, opuszcza już definitywnie stolicę Niemiec, wracając do swego ojczystego miasta — Kopenhagi. Mąż jej, znany reżyser, Grzegorz Chmara, pozostaje narazie w Berlinie, gdzie wraz z Wernerem Krauss'em występuje na deskach jednego z berlińskich teatrów.

★

(lu). Zespół **Jaracza** podzieli się na dwie części: — jedna grać będzie w „Ateneum" sztukę sowieckiego pisarza p. t. „Strach", a druga po wyjeździe „Bandy" obejmuje jej teatr, wznawiając „Murzyna warszawskiego". Rolę główną grać będzie Stefan Jaracz, a w roli jego małżonki wystąpi **Dora Kalinówna.**

★

(lu). **Jan Kiepura** podpisał z wiedeńską operą umowę, w której zobowiązał się przez dwa najbliższe lata występować po dwa miesiące we wiedeńskiej „Staatsoper" za 1.062 szylingi za wieczór. Jako odszkodowanie za to materjalne „ustępstwo" w porównaniu z obiecanemi gażami amerykańskiemi, otrzymuje Kiepura tytuł „śpiewaka nadwornego".

Kobieta i Szatan

Romans erotyczno-kryminalny Aleksego Orłowa

61)

STRESZCZENIE.

Na seans spirytystyczny, urządzony przez mistrza magii tajemnej prof Stonelle go, przybyli również: urocza blondynka Mary w towarzystwie stryja swego Steńskiego i elegancki młody architekt Stanisław Barski. Podczas seansu ukazała się tajemnicza zjawa, szepcąc: — „Mary, Mary!..." Wkrótce potem usłyszano szamotanie tak, iż zdenerwowany tem Stanisław nagle zapalił światło elektryczne. Mary nie było w pokoju — a na ziemi leżał trup przykryty czarnym płaszczem.

Komisarz policji kryminalnej Wattson przybywszy na miejsce zbrodni ściągnął z twarzy trupa płaszcz i przekonał się z przerażeniem, że nie był to prof Stonelli, lecz agent, delegowany przez policję na seans.

W małym domku handlarza starem żelazem odbywa się zebranie Związku Niewidzialnego Płomienia. Z poza kotary przemawia sam prezes, udzielając swym podwładnym: Antkowi, Maksiowi Bokserowi, szoferowi Piotrowi i Janowi instrukcyi.

Od tego czasu jest stary Steński szantażowany w wyrafinowany sposób.

Podczas pościgu po dachach raniony zostaje kula komisarza Antek Rannego, który uszedł pościgu opatrzył samarytanin zaułków dr. Rollinson, a Maksio ulokował w dobrze ukrytej piwnicy starej pijaczki Maciejowej. Tu znajduje się również Mary. Antek, przyszedłszy do siebie, spogląda pożądliwie na piękna pannę.

Pewnej nocy rzucił się na śpiącą, Mary zdołała się jednak obronić.

W czasie szamotania zsunęły się bandaże z dawnych ran Antka, tak, że trzeba było sprowadzić dr. Rollisona, który opatrzył chorego.

Wreszcie zjawił się w piwnicy zamaskowany mężczyzna, który wyprowadził uwięzioną za wolność.

Związek Niewidzialnego Płomienia jest zaskoczony, ponieważ nie wie, kim był ten nieznajomy.

Stanisław i Mary po powrocie z Żakopanego mają się zaręczyć. Ale ci godzinę przed uroczystością zostaje Steńska porwana po raz wtóry.

Ranny w rękę Antek rości sobie do Związku pretensje o odszkodowanie.

Atoli przemawiający przez kotarę tajemniczy prezes odmawia mu wszelkiej pomocy. Antek proponuje więc Steńskiemu że za 50.000 zł. wyda uwięzioną, lecz tej samej nocy ginie z ręki skrytobójcy.

Baronowa Irma de Sturm poznała w salonie gry niejakiego Umańskiego. Baronowa stała się kochanką nieznajomego, z którym włóczy się odtąd po wszystkich salonach gry.

Kochanka zabitego Antka Czerwona Hanka, pragnąc się zemścić na Związku, kręci się koło podejrzanego domku handlarza starem żelazem. Petroń wyczuwając, że dziewczyna wie coś więcej śledzi ją pilnie.

Pewnej nocy obezwładniwszy Maksia, wślizgnął się detektyw do środka domku.

Tu udało mu się przypadkowo natrafić na sprężynkę, rozsuwającą ścianę — i detektyw znalazł się w wąskim tunelu — lecz napróżno usiłował się potem wydostać z powrotem. Błądząc po tunelu odkrywa małą celę a w niej uwięzioną Steńską.

Mijał dzień i drugi a uwięzieni nie otrzymali żadnego pożywienia. Zagląda im w oczy głodowa śmierć.

Po długiej męce uczuł Petroń w podziemiu zapach gazu — i stracił przytomność.

W Brzezinkach, majątku barona de Sturm wybucha pożar. Są poszlaki, że pożar inspirował baron, ażeby otrzymać asekurację.

Petroń, przyszedłszy do siebie nie zobaczył już więcej Mary. Natomiast korzystając z niezasłoniętej kraty tunelu, przedostał się do opustoszałej fabryki.

Zaalarmowana policja otoczyła „domek tajemnic". W czasie rewizji w pokoju sklepikarza zgasło nagle światło i tandeciarz został zastrzelony przez niewiadomego sprawcę.

Były oficer carski a obecnie szofer Piotr delegowany został przez Związek, aby zamordował zbyt wiele wiedzącą Hankę. Piotr poznaje w niej narzeczoną swego brata, zamordowanego przez bolszewików.

— Tak — kończył swe przeraźliwie smutne zwierzenia Piotr — życie obeszło się z nami naprawdę bezlitośnie. Lecz czy w tem dziwnem naszem spotkaniu widzisz tylko zwyczajny traf, czy też palec Boży? Czy kapryśny los, który omal nie sprawił, że stałbym się twoim zabójcą, nie daje nam do zrozumienia, że teraz, gdy zetknęły się nasze drogi razem powinniśmy pójść przez życie?

Oczy Hanki spojrzały na mówiącego z niemem zapytaniem.

— Razem przez życie? Jak to sobie wyobrażasz?

Piotr tłumaczył jej.

— Słuchaj, mam w kieszeni paszport do Jugosławii, gdzie przebywa szereg moich przyjaciół, emigrantów rosyjskich... Jedź ze mną! Dość już mam tych awantur, dość tego igrania z prawem, współpracy z zbrodniczą bandą. Dałem się niebacznie wciągnąć w brud, lecz chcę, póki czas, wycofać się... Pojedźmy razem do Jugosławji i zacznijmy nowe życie!

Kobieta położyła głowę na jego ramieniu.

— Czy chce rozpocząć nowe życie? Przecież o niczem innem nigdy nie myślałam — lecz za słaba byłam, ażeby zerwać z siebie więzy grzechu... Tak, pojadę! Wolę być tam najciężej pracującą robotnicą, wolę urabiać sobie ręce aż po łokcie przy balii z mydlinami i brudną bielizną, wolę głodować, ślęcząc nocami nad maszyną do szycia, niż zostać tu dłużej!... Byłebym tylko miała kogoś, kto pomoże mi wydostać się z tego bagna i wytrwać potem...

Nazajutrz rano odszukał Piotr Maksia Bokserа i oświadczył mu, że Czerwona Hanka niema pojęcia o istnieniu Związku Niewidzialnego Płomienia — i przytoczył historię o rzekomych orgjach w tajemniczym domku, o jakich Antek opowiadał kiedyś dziewczynie.

— Niema więc potrzeby — kończył szofer — ażeby ją zabijać!

Lecz Maksio Bokser wyszczerzył na niego zęby, niby zły buldog.

— Nie masz rozumować, lecz ślepo spełniać nasze rozkazy!... Czy wiesz, co się stało dzisiejszej nocy? Oto policja otoczyła domek i zrewidowała go doszczętnie. Nie czas więc ceremonjować się z jakąś tam spódniczką... Tu masz swój żołd miesięczny!... Gdyby cię nakryto, nie przyznawaj się, że mnie znasz. Wyjdzie ci to lepiej na zdrowie!... A teraz idź! Jutro rano masz mu zameldować, że spełniłeś nasz rozkaz — o ile naturalnie do tego czasu nie capnie mnie, albo ciebie policja, bo raz jeszcze mówię, że grunt obsuwa nam się z pod nóg!

Wieczorem zjawił się Piotr w izdebce Czerwonej Hanki.

Dziewczyna spojrzała na niego pytająco.

— No i co?

Mężczyzna rozłożył bezradnie ręce.

— W naszej organizacji nastąpiła jakaś wielka wsypa. Policja jest na naszym tropie... Wczoraj został otoczony domek naszych zebrań. Stary sklepikarz zginął i są obawy, że nastąpią wśród nas dalsze aresztowania.

— Więc co robić? — zatrwożyła się dziewczyna.

Piotr opuścił ponuro głowę.

— Gdybym był zupełnie bez winy, gwizdałbym teraz na związek i na jego prezesa!... Lecz niestety, ciążą na mnie pewne sprawki, za które, w razie aresztowania mnie, mógłbym się dostać na wiele lat do więzienia... Skrucha moja przyszła, niestety, zapóźno. Przeszłość mści się na mnie fatalnie.

— Więc uciekajmy! — zawyrokowała Hanka — przecież paszport masz w kieszeni, a i pieniędzy też musisz coś mieć...

— Właśnie o tem myślałem!... Nie mamy ani chwili czasu do stracenia! Jutro rano jadę na południe do moich jugosłowiańskich przyjaciół. Zostawiam ci połowę swych pieniędzy. Tobie nie grozi nic, możesz więc spokojnie starać się o paszport, a kiedy dam ci znać, przyjedziesz do mnie... Ja przez ten czas rozglądnę się w sytuacji i może znajdę również i dla ciebie jakieś zajęcie...

Nagła nieufność zakradła się do serca Czerwonej Hanki.

— A czy napewno napiszesz? Czy nie zapomnisz o mnie?

— Jak możesz w to wątpić?

— Chcę ci wierzyć!... Ale widzisz — tyle razy byłam już tak haniebnie oszukiwana, że mimowoli zostałam zatruta jadem nieufności.

Mężczyzna ujął ją za rękę.

— Wyzbędziesz się tego!... Stracisz jeszcze wiele innych złych naleciałości: dopomogę ci do tego! A ty z kolei będziesz czuwała nademną, ażebym i ja oparł się złym nawykom.

— Dobrze, będę czuwać nad tobą, jak siostra!

— Nie będziesz z tem miała zbyt wiele pracy — zapewniał ją mężczyzna — naturę mam dobrą, ale fatalnie wypaczoną przez zły los... A tam w Jugosławii, czeka mnie ciężka praca. Moi towarzysze emigranci zajęci są wyrębem wielkich lasów bukowych. Przystanę do nich i ja też zostanę drwalem... Ktoś powiedział, że praca uszlachetnia. Myślę, że pot uczciwej pracy spłucze ze mnie minione zło i krew, która na mnie prysnęła.

Hanka, słuchając tych zwierzeń, przerwała je nagle zapytaniem.

— Rozumiem doskonale, że chcesz się ratować. Ale dlaczego pragniesz zaopiekować się mną? Przecież nie zakochałeś się we mnie!

Piotr potrząsnął głową.

— Nie, ale kochał cię ktoś inny, który był mi bliższą osobą na świecie: mój brat! Grysza pisał mi o tobie niejednokrotnie, kiedy przebywałem na froncie, więc wiem, czem dla niego byłaś! Wiem też, że to przez niego i dla niego, wyjechałaś z Petersburga, poróżniwszy się z rodziną. Gdyby nie on, nie stoczyłabyś się na dno. Grysza mimowoli zwichnął ci życie. Czyż więc ja, który uważam cię za wdowę po nim, nie powinienem się tobą zaopiekować?

W oczach Hanki zabłysły łzy, a usta jej przylgnęły gorącym pocałunkiem do ręki nowego przyjaciela.

— Jesteś najszlachetniejszym człowiekiem, jakiego dotychczas spotkałam w życiu!...

Wtem na schodach rozległo się stąpanie licznych kroków.

Ktoś zapukał mocno do drzwi.

Rozległ się krótki rozkaz:

— Otwierać!

W Hance i w Piotrze zamarł dech...

Pukanie stało się jeszcze gwałtowniejsze.

— Otwierać! — wołały niecierpliwe głosy.

Wreszcie Hanka zdołała wykrztusić.

— Kto tam?

Za drzwiami odezwał się złowrogi głos.

— To my, policja!.. Otwierać natychmiast, bo rozwalimy drzwi!

Rozdział osiemdziesiąty

Dwa nowe wystrzały

Hanka spojrzała z rozpaczą na swego przyjaciela.

Piotr zbladł.

— Ratować się! — zawołał w nim instynkt samozachowawczy.

Człowiek w kurtce szoferskiej skoczył do okna, lecz cofnął się pospiesznie.

Gdyby nawet zaryzykował skok z pierwszego piętra, musiałby się dostać tam na dole w ręce policjantów, czyhających na ulicy... Nie, nie uratuje się tą drogą!

A tu uderzenia we drzwi stają się coraz mocniejsze — jeszcze moment, a wątłe deski pękną, prześladowcy dostaną się do środka!

Dawny oficer carski ujrzał, że jest zgubiony, że żaden cud nie zdoła go teraz wyrwać z rąk sprawiedliwości.

I Piotr uprzytomnił sobie nagle, ile to win ciąży na jego sumieniu — nie darmo był urzędowym szoferem Związku Niewidzialnego Płomienia. Trzeba będzie teraz ciężko odpokutować swoją słabość i lekkomyślność!

Dostanie się do więzienia... Na ile lat niewiadomo. Może na dziesięć lat, a może gnić mu tam każą do końca życia?

Ta myśl napełniła go obłędnym lękiem: nie, woli zginąć, niż dostać się do więzienia!

I uprzytomnił sobie jeszcze, że podczas procesu wyjdzie na jaw jego prawdziwe nazwisko... Prasa emigracyjna przedrukuje je, i po latach znów posłyszą o nim jego dawni przyjaciele i koledzy, rozproszeni teraz po całym świecie.

Starzy carscy oficerowie, pracujący jako kelnerzy w barach paryskich, jeżdżący taksówkami po brukach berlińskich, ładujący paki na okręty w dokach Hamburga i Tryjestu i ci, którzy sprzedają na ulicach Konstantynopola papierosy, którzy grają na bałajkach w tinglach Londynu i ci, którzy idą za pługiem po ugorach skwarnego Bałkanu, wyczytawszy znajome sobie nazwisko, związane z tak ponurą aferą powiedzą: oto znów jeden, który skalał nasz mundur.

Piotr bez wahania wyciągnął rewolwer i odciągnął bezpiecznik.

Czerwona Hanka porwała go za rękę z rozgorączkowanym pytaniem.

— Chcesz się bronić? Chcesz do nich strzelać?

Lecz on potrząsnął smutnie głową.

— Nie, do nich nie... Oni stoją na straży sprawiedliwości, spełniają tylko swój twardy obowiązek. Nie czuję do nich ani żalu, ani nienawiści. Ale nie chcę też dostać się w ich ręce. Wolę sam wymierzyć sobie sprawiedliwość...

Szybko przyłożył sobie lufę do serca i uśmiechnął się.

— Żegnaj Hanko... Moja sieroto.

— Zaczekaj chwilę — krzyknęła nieludzkim głosem kobieta — ślubowaliśmy sobie, że odtąd będziemy iść już razem... Dlaczego chcesz złamać swoje przyrzeczenie?.. Weź mnie ze sobą!

Piotr spojrzał na nią uważnie.

— Chcesz umrzeć?

— Tak Piotrze, tak! — życie stało się dla mnie już dawno męką nie do zniesienia. Pragnęłam już raz z tem skończyć, lecz nigdy nie miałam siły!... — Wraz z tobą wpadło do mej duszy jak promień słońca, wspomnienie dawnego lepszego i nadziejanej przyszłości... Nie potrafiłabym już teraz pozostać sama... Wiem, że masz dobre i litościwe serce, więc dobij mnie, jak ciężko chore zwierzę — a wyświadczysz mi największą przysługę, spełnisz najlepszy w życiu uczynek!... Przez pamięć na Gryszę, błagam cię!

Słabe drzwi trzaskały pod uderzeniami napierających. Jeszcze moment a pękną. Nie było czasu do stracenia.

Piotr przystąpił do Hanki i objął ją wpół.

— Czy pragniesz tego koniecznie? — zapytał, patrząc jej w oczy.

(Dalszy ciąg jutro).

DŹWIĘKOWY KINOTEATR

„CAPITOL"

Dziś premjera!

Najwspanialszy film sezonu wytwórni Fox-Film Corp.

Uduchowiony poemat miłosny reżysji ALFREDA SANTELA

„JEGO MALEŃKA" (Mała Janettka)

W rolach głównych: kopciuszek ekranu **JANETT GAYNOR** oraz bohaterski amant **WARNER BAXTER**

Nadprogram: dźwiękowy dodatek oraz aktualności z kraju.

Początek w dni powszednie o 4.30, w soboty i niedziele o 2-ej. Sala mechanicznie wentylowana i chłodzona. Bilety ulgowe ważne bez ograniczeń.

Dźwiękowy kino-teatr **CORSO** Zielona 2-4.

Dziś i dni następnych. Wielki podwójny program:

— I —

CZERWONA SZABLA

Emocjonujący dramat na tle rozwydrzenia żołdactwa rosyjskiego za czasów Ostatniego cara.

W roli gł. słodka **Marion Nixon** i zuany **William Collier.**

Niepospolita treść! Koncertowa gra! Silne napięcie!

— II —

TOM TYLER

w wspaniałym filmie p. t. **Książe wśród cowboyów**

Sensacyjna treść. Wspaniała gra.

Nad program: Wspaniała farsa dźwiękowa p. t. „Maskarada opryszków"

Początek seansów w dni powszednie o 4.30, w soboty, niedziele i święta o 12 w poł. Sala dobrze wentylowana. Ceny miejsc zniżone.

Najważniejsze depesze z nocy:

Budapeszt, 7 czerwca.

(t) Wczoraj popełnił samobójstwo wicedyrektor jednego z największych towarzystw ubezpieczeniwych, Aelksander David.

David wszedł na dach i skoczył z 4-go piętra na bruk uliczny, ponosząc śmierć.

Powodem samobójstwa był zły stan materjalny, towarzystwo ubezpieczeń bowiem, na którego czele stał David, poniosło ostatnio znaczne straty.

Moratorjum 20-letnie dla długów zagranicznych

obiecuje kandydat partji demokratycznej na prezydenta Stanów Zjednoczonych Smith.

PARYŻ, 6 czerwca.

Przywódca partji demokratycznej a zarazem przyszły kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych Smith oświadczył przedstawicielowi „Paris Soir", **że stronnictwo jego z chwilą gdy dojdzie do władzy zaproponuje 20-letnie moratorjum dla długów zagranicznych, oraz anulowania dłużnikom zagranicznym 25 proc. wartości zakupionych w Stanach Zjednoczonych towarów.**

Uważa on bowiem, że lepiej jest zastosować taką metodę aniżeli poprzestać na wzajemnem upewnianiu się o niemożności płacenia.

W kwestji prohibicji wypowiada się Smith za polityką „realistyczną". Włościanie tracą miljony dolarów nie mogąc sprzedawać zboża na wyrób alkoholu, robotnicy zatrudnieni w tej gałęzi przemysłu są obecnie bez pracy. Są to miljardy dolarów, któreby mogły wpłynąć do kas skarbowych państwa. Zadaniem demokratów z chwilą dojścia ich do władzy będzie zmiana tej sytuacji, która dla Stanów Zjednoczonych jest pod każdym względem prawdziwą raną.

Do zwalczenia kryzysu gospodarczego i finansowego, jaki Stany Zjednoczone obecnie przechodzą Smith wskazuje dwojaki sposób: **przedewszystkiem współpraca wszystkich państw w polityce międzynarodowej, zmierzającej do przywrócenia zaufania oraz emisję obligacji, celem sfinansowania robót publicznych, co dałoby wg. Smitha podwójne rezultaty: zatrudnienie bezrobotnych oraz uruchomienie pieniędzy tezauryzowanych.**

Polska nie chce zabierać Gdańska,

stwierdza dziennik amerykański.

Nowy Jork, 6 czerwca.
(Polska Agencja Telegraficzna).

Franks Simonds w artykule, ogłoszonym w „Washington Star", stwierdza, *że Polska wcale nie kusi się o zabranie siłą Gdańska, jednak z powodu konfliktu interesów w Wolnem Mieście każda awantura uliczna może wywołać starcie polsko-niemieckie.*

W „New York Herald Tribune" Mitredge Norton zaznacza, że zmiana stosunków w Niemczech będzie wymagała zwiększonej powściągliwości obu stron. Wyliczywszy zarzuty polskie i podkreśliwszy agitację hitlerowców w Gdańsku, Norton pisze, *że zbliżanie się Hitlera do władzy wywoła w Polsce większą nerwowość.* Tem samem agresywne żywioły niemieckie zareagują silniej, co wytwarza błędne koło.

Znamiennem jest — oświadcza autor, *że Gdańsk jest jednym z niewielu portów świata, którego obroty stale wzrastają podczas obecnej depresji i to pomimo Gdyni.*

Norton przypuszcza, że w miarę uzyskiwania większych wpływów w Berlinie, hitlerowcy skoncentrują więcej uwagi na stolicę, Gdańsk zaś będzie odgrywał mniejszą rolę w ich wyobraźni.

Chorzy na ruptury i różne kalectwa!!!

RUPTURY, jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka, spowodować może śmiertelne powikłania kiszek.

Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najzastarzalsze ruptury u mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji. Na skrzywienie kręgosłupa, przeciw tworzeniu się garbów i gruzlicy kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg płaskich i bolących stóp wkłady ortopedyczne. Sztuczne nogi i ręce

Zakład ortopedyczny

Spec. I. RAPAPORT

ortoped. ze Lwowa, Łódź, ulica Wólczańska Nr. 10, front, parter, tel. 221-77.

UWAGA: Osobist jawienie się chorych jest konieczne. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje.

PODZIĘKOWANIE.

Na tem miejscu składam serdeczne podziękowanie WP. dyr. J. Rapaportowi, specjaliście leczniczej ortopedji zamieszkałemu w Łodzi, ul. Wólczańska 10, za wyratowanie mego synka, lat 7 liczącego, chorego na przepuklinę i uwolnienie od ciężkiej operacji, którą wszyscy prawie chirurdzy w Łodzi zalecali.

(—) JANKIEL ROJTMAN
ul. Cegielniana 35 lub Kilińskiego 40.

DOKTÓR
W. Łagunowski
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
(Naświetlanie promieniami Roentgena)
Przyjmuje od 8 i pół do 10 i pół, od 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz.
W niedziele i święta od 10 r. do 1 pp.

DOKTÓR
H. Wołkowyski
Cegielniana № 4,
telefon 216-90.
choroby weneryczne, skórne i moczopłciowa.
Przyjmuje od godz. 8—2 i od 5—9
w niedziele i święta od g. 9—1.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Lekarzy - specjalistów
ZAWADZKA 1.
tel. 205-38.
czynna od 8 rano do 9 wieczór.
11—1) przyjmuje
2—3) kobieta-lekarz
w niedzielę i święta od 9—2 pp.
leczenie chorób
WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH.
Porada 3 zł.

Dr. J. NADEL
akuszer - ginekolog
Godziny przyjęć od 3—5 i 7—8.
POMORSKA 7
TELEFON 127-84

POTRZEBNA manicurzystka. Limanowskiego 66, fryzjer.

SAMOCHÓD Morris zamknięty za 1400 do sprzedania. Tel. 142-18. 5

„OLLA" GUM...?
Wasze zdrowie, Szczęście i powodzenie życiowe, Duże ofiary materjalne
zależne są od jakości towaru. Nie każdy dowolnie zachwalany towar, lecz w ciągu dziesiątków lat w całym świecie wypróbowana jakość zasługuje na Wasze zaufanie.
TYLKO „OLLA"

Szofer
rutynowany, posiadający b. dobre referencje, skromny, poszukuje posady w charakterze kierowcy samochod. (osobowy lub ciężarowy). Wiadomość w administracji pisma. Tel. 122-14.

2 SŁONECZNE pokoje frontowe z oddzielnem wejściem do wynajęcia, ul. Zachodnia Nr. 66, drugi front, II piętro m. 29.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Konto P.K.O. „Wydawnictwo Republika" Nr. 68 148

Polski Borotra w spódnicy...

Rozmowa „Expressu" z Jadwigą Jędrzejowską

5 rakiet, 2 bukiety i czekoladki.—Wimbledon—20 czerwca.—Pamiętnik

Dwa duże bukiety kwiatów jeszcze nie rozpakowane... Zdarza się, zdarza się nawet często.

Kilka pudełek czekolady i innych paczek w charakterystycznem dla Wedla opakowaniu. I to się zdarza, choć w towarzystwie kwiatów — rzadziej.

Pięć rakiet! To się zdarza, ale bardzo rzadko! Pięć rakiet na ławce: wielki futerał do rakiet — jak do Stradivariusa — na półce nad ławką. — To się nie zdarza prawie nigdy.

Dwa bukiety kwiatów; kilka pudełek i paczek od Wedla; pięć rakiet na dole, kilka na górze. — Gdy się to wszystko razem znajduje w wagonie pociągu pośpiesznego Warszawa — Kraków; gdy między temi rakietami, kwiatami i czekoladkami pół siedzi i pół leży młoda niewiasta o twarzy dziewczyneczki, gdy blond włosy i niebieskie oczy — to niema dwuch słów: **Jędrzejowska.**

Jędrzejowska drzemie: nie widać jej twarzy, tylko jasno niebieski berecik.

— Czy, zamiast spać, nie zechciałaby pani porozmawiać ze mną?

Jeszcze chwila, a niebieskie oczy byłyby zaspane... Spotykam ich dziecięce spojrzenie:

— Proszę bardzo; jeszcze się wyśpię przecież.

Każdemu słowu towarzyszy jakaś minka dziewczęca ,jakiś gest osoby wesołej i pełnej radości.

— Jak się pani czuje?

— Doskonale! — I znów minka, która jakby miała mówić: „I co pan na to? Wolałby pan, żebym powiedziała źle, toby było o czem pisać i gadać?!"

— A Horn?

Myślałem, że gdy przypomnę Jedrzejowskiej — mistrzyni Warszawy, wicemistrzyni Berlina, pogromczyni drugiej rakiety U. S. A. — Miss Jacobsen jej porażkę z taką małą niemką Hornówną, porażkę w mistrzostwach Warszawy, to się Jędrzejowska zmartwi.

Ale gdzie tam? Pali prosto z mostu z gestem: „a niech tam"...

— Z Horn przegrałam. Przegrałam, to przegrałam! Byłam zaziębiona.

— Ale przecież ona nie jest lepsza od pani.

— Naturalnie, że nie. Ale wygrywa nie ten kto jest wogóle lepszy, tylko ten kto w danym meczu lepiej gra!

— Nie można wygrywać sławą, prawdą?

— Nie, trzeba formą...

— Co pani ma za plany?

— Teraz jadę do domu, będę grała w spotkaniu Śląsk — Kraków... A potem na mistrzostwa świata... (Jest trochę patosu w tych słowach, gdy je wymawia Jędrzejowska).

— Do Wimbledon?...

— Tak. Turniej zaczyna się 20 czerwca. Wyjadę już wkrótce przez Gdynię. Co to będzie za ładna podróż!... — Mistrzyni wzdycha... — Przedtem startuję jeszcze na zawodach Queens Club w Londynie.

— Z kim się pani spotka?

— A czy ja wiem?!... (znów gest ręką...) Zobaczymy. Czy jak będę wiedziała, to lepiej będę grać? Prawda, że nie? Wiem, że Helen Wills już jest w Paryżu Tłoczyński przyjedzie też.

Kontrola biletów...

Nasza mistrzyni ma dokument upoważniający do zniżki w opłacie za bilet (jedzie tylko III-cią klasą).

Ale nie ma żadnego dowodu, że to ona jest właśnie Jadzią Jedrzejowską...

Kontroler jest nieugięty. Wstawiam się: „panie: 5 rakiet na dole, pudło na górze, bukiety, czekoladki... to jest mistrzyni Jędrzejowska"...

— Bardzo mi miło, salutuje kontroler, ale musimy stwierdzić identyczność osoby...

Jadzia jromienieje.

— Jak ja strasznie lubię takie przygody. Już on teraz mnie będzie szukał! Miałam do niedawna legitymację szkolną, bo w zeszłym roku szkołę skończyłam, Ale teraz nie mam... Niech się kontroler martwi...

Jest rada i rozdokazywana.

Kraków.

Na naszą zachwycającą towarzyszkę podróży czekają na dworcu krewni.

Gdy ściskam dłoń mistrzyni coś jej wypada z pod pachy.

Książka. Otwiera się pierwsza kartka. Wyrysowany jakiś kwiatek:

— Mój pamiętnik! — napół serjo, na pół żartem, zawodzi Jadzia.

Pan, który oczekiwał na dworcu, schyla się:

— Aha, pamiętnik, znów pamiętnik...

***

Jędrzejowska gra nierówno. Bierze najtrudniejsze piłki. Psuje najłatwiejsze. Jędrzejowska — Z niej nigdy nie będzie Lacoste.

To będzie nasz polski Borotra w spódnicy...

S. Gl.

Pożegnalny wieczór w Cyrku

Torno—D'Oliveira i Krauser—Westergaard walczą dziś o palmę pierwszeństwa

Przedostatni dzień walk zapaśniczych w Cyrku Sportowym dostarczył widzom wiele emocyj.

Eliminacyjna walka Westergarda z Torno zakończyła się w 22 min. zwycięstwem zgierzanina, który nagłą paradą z podwójnego nelsona pokonał przeciwnika na obie łopatki. Torno był przez długi czas przedmiotem wielkich owacyj.

Niemniej ciekawe było spotkanie Krausera z D'Oliveirą. Krauser tym razem zyskał sobie całkowitą sympatję publiczności wykazując nadludzką wprost siłę i demonstrując niewidziane dotąd chwyty. Przez długi okres miał on nawet przewagę nad potężnym D'Oliveirą, lecz w 28-ej minucie został pokonany wskutek chwilowej nieuwagi.

W walce pozakonkursowej Kawan już w 8-ej minucie zwyciężył brutalnego Birkenmayera.

Dziś we wtorek odbędzie się w Cyrku Sportowym zakończenie międzynarodowego turnieju zapaśniczego o nagrody pieniężne w ogólnej sumie 6 tysięcy złotych. Dla ostatecznego ustalenia kolejności nagród pozostały do rozegrania dwie finałowe walki.

Do spotkania eliminacyjnego wobec równej ilości punktów staje Torno z D'Oliveirą. Walka ta o pierwszą nagrodę turnieju zapowiada się wręcz sensacyjnie i prowadzona będzie niewątpliwie zażarcie. Należy się spodziewać, że zgierzanin Torno postawi wszystko na jedną kartę, by pokonać hiszpana i uzyskać pierwszą nagrodę. Wynik spotkania tego jest trudny do przewidzenia i nie należy się dziwić, że poczynione zostały liczne zakłady w związku z tą walką.

Duże zainteresowanie budzi również druga walka finałowa między Krauserem a Westergardem.

Ambitny zapaśnik żydowski może pokonać Westergarda tylko w tym wypadku jeśli zdoła utrzymać się przez 30 do 40 minut. Jak wiadomo bowiem potężny niemiec „puchnie" bardzo szybko. Krauser do walki tej przygotowuje się z niezwykłą starannością i codziennie trenuje z ciężkim workiem, napełnionym piaskiem.

Po finałowych walkach nastąpi obliczenie punktów w tabeli konkursowej oraz uroczyste rozdanie nagród pieniężnych zwycięzcom turnieju.

Nagrody podzielone zostaną w sposób następujący: I nagroda — 2.500 zł., II nagroda — 1.750 z., III nagroda — 1.000 zł., IV nagroda — 750 zł.

Dzisiejszy dzień jako ostatni budzi wielkie zainteresowanie.

Jutrzejsze międzynarodowe

wyścigi kolarskie w Helenowie

Podczas gdy w Warszawie właściwa inauguracja sezonu kolarskiego na torze odbyła się dopiero onegdaj, ruchliwe kierownictwo łódzkiego „Union-Touring'u" przygotowuje na dzień jutrzejszy (t. j. środa 8 b. m. wieczorem) na betonie w Helenowie czwartą już w roku bieżącym imprezę, a trzecią o charakterze międzynarodowym.

Wykorzystując pobyt znanych już dobrze kolarzy zagranicznych: włocha Piano oraz niemców Carpusa, Jurgensa i Hubna, którzy w przyszłym tygodniu startować będą dwukrotnie w Warszawie, urządza jutro „Union-Touring" nową, atrakcyjną imprezę. Tym razem, wysokiej klasy jeźdźcy zagraniczni, notowani na torach Europy bardzo wysoko. wystąpią w konkurencji sprinterowskiej i dadzą się poznać publiczności łódzkiej równie doskonale jak i w jeździe za dużymi motorami.

Przyznać trzeba, że wysiłek organizatorów nawrócenia publiczności łódzkiej do imprez kolarskich, przez prezentowanie kosztem dużych nakładów finansowych jeźdźców wysokiej klasy zagranicznej, jest godny najwyższego uznania. Drugi moment godny wzmianki, a przynoszący zaszczyt organizatorom, to starannie ułożony interesujący program, który tym razem przewiduje między innemi wyścigi sprinterowskie serjami dla zawodników zagranicznych oraz krajowych pierwszej klasy.

Z międzynarodową imprezą kolarską związana jest jeszcze inauguracja sezonu motorowego na torze żużlowym, który został ostatnj znacznie rozszerzony i przystosowany do liczniejszego wspólnego startu zawodników. Na starcie zobaczymy elitę motorzystów łódzkich.

Uwzględniając dzień powszedni i porę wieczorową organizatorzy postanowili znacznie obniżyć bilety wstępu, które wynoszą do złotych dwuch.

Zwycięstwo lekkoatletów śląskich

w trójmeczu Śląsk — Kraków — Łódź

Niedzielna rewja sił trzech okręgów lekko-atletycznych Łódź-Kraków-Śląsk, odbyła się na bieżni klubu Sp. Pogoni w Katowicach przy licznym współudziale publiczności, która zwabiona startem Weissówny, mistrzyni świata w rzucie dyskiem, zjawiła się, by oglądać naocznie wspaniałe wyniki nowej gwiazdy naszej lekkoatletyki.

Weissówna nie mogła jednak pokazać publiczności śląskiej całej swej umiejętności, albowiem była zmęczona startem w szeregu konkurecyj. Należy zaznaczyć, że z ekipy łódzkiej prócz Weissówny, wyróżniła się sympatyczna zawodniczka Janowska, która tak w skoku wzwyż, jak rzucie dyskiem, wykazała doskonałą formę i styl.

Pozatem łodzianie, aczkolwiek ustępowali innym okręgom, ustanowili nowe rekordy swego okręgu. Kierownik łodzian p. Szumlewski, prezes Ł.O.Z.L.A. wyrażał się dodatnio o przyjęciu zawodników przez Śląsk, a w szczególności o uprzejmości sekretarza Śl. O. Z. L. A. p. Kocura.

W krakowskiej drużynie na pierwszy plan wybijali się u panów: Drozdowski, Nowosielski, Nowak, Ropa, Kądzielawa, u pań: Freiwaldówna i Jasna.

Śląscy zawodnicy naogół nie zawiedli pokładanych w nich nadziei. Na wzmiankę zasługuje nowy rekord Rakoczego na 1500 mtr., oraz dobry czas Czyża na 100 metrów.

Przedewszystkiem należy podkreślić dobrą kondycję fizyczną zawodniczek śląskich, które w osobach Sikorzanki, Orłowskiej i Lebekówny miały najsilniejsze swe punkty.

Na starcie, ze strony Śląska brakowało: Rzepusia, Hartlika, Kamienieckiego, Kabuła, Tetznera, dobrych zawodników, których brak dał się poważnie odczuć. — Organizacja zawodów pozostawia dużo do życzenia. — Zawody bowiem trwały od 15-ej do 20 i pół wiecz. przyczem najciekawsza konkurencja w dysku pań, odbyła się o zmroku.— Ogólna punktacja przedstawia się następująco: Śląsk 303, Kraków 272, Łódź 211.

Wyniki poszczególne były następujące:

Panowie: 100 mtr.: 1) Czyż (Śląsk) 10,8 nowy rekord Śląska, 2) Ropa (Kraków) 11,3, 3) Breslauer (Śląsk) 11,4.

400 mtr.: 1) Drozdowski (Kraków) 51,6 rekord okr. krakowsk., 2) Lippik (Śląsk) 53, 3) Bremer (Śląsk) 53,2.

1500 mtr.: 1) Rakoczy 4,14 (nowy rekord Śląska), 2) Starosta (Łódź) 4,14,6, 3) Kocur (Śląsk) 4.24,4.

110 płotki: Nowosielski 15,6 (Kraków) rekord wyrównany, Sobik (Śląsk) 16,4, Kądzielawa (Kraków).

Skok wzwyż: Chmiel (Śląsk) 172 i pół Ropa (Kraków) 172 i pół, Kwaśniewski (Łódź) 172 i pół.

5.000 mtr.: Fiałka (Kraków) 16,23,4, Starosta (Łódź) 16,45,1, Polak (Łódź) 16,56,4.

Tyczka: Szneider (Śląsk) 3,40, Miller (Łódź) 3.10, Łuczkiewicz (Śląsk) 3.10.

Kula: Pachowski (Kraków 12,11, Ruck (Kraków) 12,8, Banaszak (Śląsk) 11,88.

Skok wdal: Nowak (Kraków) 6.98, Nowosielski (Kraków) 6,72, Zieliński 6,42

Dysk: Banaszak (Śląsk) 37,14, Rucki (Kraków) 37,4, Buchara (Kraków) 35,78.

Sztafeta 4x100 — I-sza Kraków, II Śląsk, III Łódź.

Sztafeta 4x400 — I Śląsk, II Kraków, III Łódź.

Panie. — 60 mtr.: Sikorzanka (Śląsk) 8, Orłowska (Śląsk) 8,1, Gotliebówna (Kraków).

200 mtr.: Orłowska (Śląsk) 28,1, Janowska (Łódź) 28,4, Gotliebówna (Kraków) 29.

Oszczep: Smętkówna (Kraków) 29,61 Soloszówna (Śląsk) 29.30 (nowy rekord), Imielanka (Śląsk) 27,60.

Kula: Weissówna (Łódź) 11.02, Jasna (Kraków) 9,98, Janowska (Łódź) 9.92.

80 mtr. płotki: Freiwaldówna (Kraków) 13,2, Płucińska (Łódź) 14,2, Weissówna (Łódź) 14,5.

800 mtr.: Lebekówna (Śląsk) 2,32,4, Szmasówna (Śląsk) 2,36, Głazowska (Kraków).

Skok wdal: Janowska (Łódź) 5.10, Freiwaldówna (Kraków) 4.78, Sikorzanka (Śląsk) 4.73.

Skok wzwyż: Janowska (Łódź) 142 i pół, Orzełówna (Śląsk) 142 i pół, Weissówna (Łódź) 142 i pół.

Dysk: Weissówna (Łódź) 38,29, Janowska (Łódź) 33.08, Jasna (Kraków) 32,18.

Sztafeta 4x100 — I Śląsk w czasie 54.2, II Kraków 55,2, III Łódź 56,4.

Ostatnia minuta.

Pojedynek na szable

dwuch posłów węgierskich

Budapeszt, 7 czerwca.

(t) Poseł do parlamentu, były przewodniczący partji rządowej hr. Beethlena, dr. Tibor Eckhard, przed tygodniem miał gwałtowną sprzeczkę z posłem bar. Borbelym Macky.

Poseł Eckhardt wyzwał bar. Borbely na pojedynek na szable. Pojedynek odbył się w dniu wczorajszym. Bar. Borbely otrzymał silną ranę w czoło, tak że walka po pierwszem spotkaniu musiała być przerwana.

Pojedynek wywołał wielką sensację w kołach politycznych.

Zbiorowe samobójstwo

ojca i czworga dzieci

New York, 7 czerwca.

(Telegram własny).

(t) Wczoraj rozegrała się tragedja w domu fabrykanta konfekcji Karlosa del Rio. Wskutek zgonu małżonki, Karlos del Rio popadł w stan depresji i wczoraj w nocy odkręcił kurek od gazu w pokoju, w którym znajdowało się czworo jego dzieci.

Fabrykant oraz jego dzieci uległy zatruciu. Karlos del Rio pozostawił list pożegnalny, z którego wynika, iż powodem tragicznego czynu była rozpacz po utracie żony.

Hodowca bydła

zamordował trzy osoby.

Londyn, 7 czerwca.

W Perth (zach. Australja) odbył się w tych dniach niezwykle ciekawy proces. Mianowicie hodowca bydła, Stanley Rowles w maju roku ubiegłego pojechał na przechodzkę ze swym znajomym, Louis Carron, wrócił natomiast sam. Po pewnym czasie policja odnalazła pozostałość czaszki ludzkiej pod nawpółspalonemi nogami kenguru.

Rowlesa aresztowano, jako podejrzanego o morderstwo, zwolniono go jednak z braku dowodów. Dopiero gdy zgłosił się do sądu autor powieści kryminalnej „Windee" i oświadczył, że w swoim czasie omówił z Rowlesem identyczny plan morderstwa, zamieszczonego w tej powieści, morderca przyznał się do strasznego czynu i został ponownie aresztowany. Trybunał skazał go na karę śmierci. Śledztwo ustaliło, że Rowles w podobny sposób zamordował i usunął zwłoki dwuch zatrudnionych na jego farmie robotników.

Tragiczny wyścig

W czasie 100-milowego wyścigu samochodowego pod Londynem miała miejsce straszna w swych skutkach katastrofa. Auto, prowadzone przez znanego sportsmana H. Lessona, spadło z toru, wysokości 7 metrów, na biegnącą wzdłuż toru ulicę. Leerson w drodze do szpitala zmarł. Na ilustracji naszej widzimy miejsce strasznej katastrofy.

Przykład godny naśladowania

W dbałości o zdrowie uczącej się młodzieży w wielu państwach europejskich wprowadzony został przez szkoły zwyczaj odbywania lekcyj na wolnem powietrzu. Przy ładnej pogodzie odbywają się w ogrodach, lub na dziedzińcach szkolnych, przykład ten rzeczywiście godny jest naśladowania.

Podniosła uroczystość w Rzymie

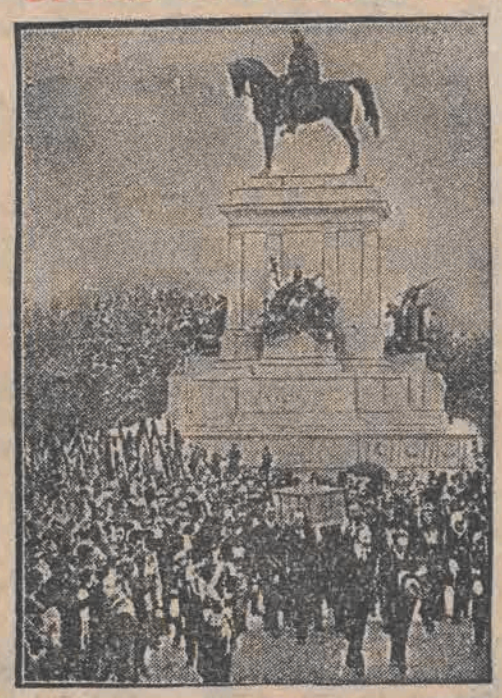

Śmiertelne szczątki Anity Garibaldi, żony narodowego bohatera Włoch, zostały w 50 rocznicę śmierci jej męża przewiezione z Neapolu do Rzymu. Na ilustracji naszej widzimy moment przenoszenia zwłok Anity Garibaldi obok pomnika Garibaldiego.

Walki uliczne w Barcelonie

W Barcelonie przed kilku dniami ponownie doszło do poważniejszych rozruchów rewolucyjnych, jednakże rządowi udało się opanować sytuację. Przywódcy ruchu rewolucyjnego aresztowani, przyczem natrafiono i skonfiskowano wielkie ilości brom. — Ilustracja nasza przedstawia moment przenoszenia zwłok zabitego w czasie walk ulicznych rewolucjonisty.

Wiedeń, 7 czerwca.

(t) W mieszkaniu przy ulicy Engegasse 76, znaleziono wczoraj niejaką Marję Antal wraz z 5-letnim synkiem bez życia.

Jak wynika z listu pożegnalnego, pozostawionego przez denatkę, zakończyła ona życie z powodu strasznych bólów nerwowych, zaś nie chcąc zostawiać dziecko bez matki, zabrała je ze sobą.

Dochodzenie wyjaśniło, że mąż p. Antal, z pochodzenia węgier, od dłuższego czasu jest nieobecny w Wiedniu i miejsce pobytu jego jest nieznane. Należy przypuszczać, że przykre pożycie z mężem pchnęło ją do tego rozpaczliwego kroku.

Codzienna nowelka „Expressu".

Teraz mu już wierzą!

Biła godzina trzecia po północy.

Goście panny Felice byli już bardzo zmęczeni. Przestali tańczyć, nie pili więcej szampana i cicho gwarzyli.

Panna Felice, przechodząc przez wszystkie pokoje, pilnie baczyła na to, by nikt z gości się nie nudził.

W gabinecie, do którego również zajrzała, zauważyła swą przyjaciółkę Madeleine, która siedziała zupełnie sama.

— Co ci się stało?—zawołała do niej. Dlaczego się nie bawisz?

Madeleine westchnęła ciężko.

— On mnie pozostawił samą. Już od godziny siedzi w sąsiednim pokoju z Susette Chatigny, tą obrzydliwą, wymalowaną blondynką! Jestem zrozpaczona!

— Ależ uspokój się, kochanie! — starała się ją pocieszyć Felice.—Cóż w tem złego, że twój mąż rozmawia z Sussete! Powinnaś również wyszukać sobie jakiegoś towarzysza! Spójrz, doktór Ermont jest zupełnie sam! Zawołam go!

— Nie czyń tego. Od czasu, jak wyszłam zamąż, mężczyźni przestali mnie interesować. Nie mam nawet o czem z nimi rozmawiać. A mój mąż, przeciwnie. Dotychczas nigdy z tobą o tem nie mówiłam, ale teraz powiem wszystko. Nie mogę już dłużej tego znieść. Drżę o mego Fryderyka, ciągle mam jakieś złe przeczucia.

Gdybym go miała stracić, z pewnością odebrałabym sobie życie. Każdego wtorku Fryderyk udaje się na posiedzenie zarządu spółki akcyjnej. Wraca bardzo późno. Ostatnim razem zjawił się dopiero o trzeciej po północy. Przez całą noc oczywiście nie zmrużyłam oka. Gdy wrócił, powiedział, że był w kawiarni z pewnym finansistą. Ne mam jednak pewności, czy mówił prawdę. Ach, gdybyś ty wiedziała, jak ja cierpię!

— Biedna Madeleine — westchnęła przyjaciółka. — Nie powinnaś jednak przejmować się temi rzeczami. Twój Fryderyk jest przecież bardzo porządnym mężem.

Felice musiała zająć się innymi gośćmi.

W pół godziny później Madeleine wraz z Fryderykiem udała się do domu.

Gdy układali się o snu, poczęła czynić mężowi wyrzuty, że ją zaniedbuje.

— Nie mam do ciebie cierpliwości — odparł. — Czy mi nie wolno porozmawiać ze znajomemi paniami. Jesteś doprawdy dzika.

Fryderyk nawet nie pozwolił małżonce dalej mówić. Był zmęczony i chciał spać.

Znów minął tydzień. We wtorek wieczorem Fryderyk udał się na posiedzenie. Tym razem na porządku dziennym znajdowały się bardzo ważne sprawy, to też zebranie trwało dłużej, niż zwykle. Około godziny drugiej po północy zatelefonowała Madeleine.

— Jestem taka niespokojna. Chciałam się dowiedzieć, czy jeszcze trwa posiedzenie — rzekła do Fryderyka.

— Więc poto mnie wzywałaś do telefonu. Nie, to doprawdy niesłychane.

Fryderyk tym razem nie na żarty się zdenerwował.

— Madeleine jest nieznośna — pomyślał. — Trudno przecież znaleźć wierniejszego męża. A ona mi nie wierzy. Umyślnie zadzwoniła, by się przekonać, czy jej nie oszukuję.

Powstała w nim reakcja. Po raz pierwszy, powracając z posiedzenia, pomyślał o nocnych rozrywkach. Nie chciało mu się bowiem pójść do domu.

Traf chciał, że spotkał Felice, która samotnie powracała z jakiegoś rodzinnego przyjęcia.

— Madeleine opowiada, że pan jest niebezpiecznym donżuanem! — zawołała doń z uśmiechem.

— Więc pani mnie się boi? — spytał, spoglądając jej w oczy

— Nie, nie boję się żadnego mężczyzny...

Wsiedli do taksówki. Felice nagle znalazła się w ramionach Fryderyka.

Gdy taksówka zatrzymała się przed jej domem, Fryderyk nawet nie pytał, czy może wejść z nią na górę.

Po rozkosznej wizycie, mocno zmęczony, powrócił do domu. Tym razem Madeleine spała snem sprawiedliwych.

Po tygodniu Felice złożyła wizytę Madeleine.

— Jestem taka szczęśliwa — oświadczyła jej Madeleine. — Wyobraź sobie, że ubiegłego wtorku dzwoniłam do tego towarzystwa. Okazuje się, że on doprawdy siedzi tak późno na posiedzeniach! Teraz już mu ufam i śpię spokojnie! Zresztą Fryderyk właśnie od tego wtorku bardzo się zmienił. Jest teraz dla mnie uprzedzająco grzeczny i otacza mnie dużą troskliwością!

Tłum. *D.*

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 45.